

# TYGODNIK W I L E Ń S K I

---

Ner 22.

---

*Dnia 16. Kwietnia 1816 roku. v. s.*

---

## DO REDAKCYI TYGODNIKA

o głosce J, podłużném.

---

Ponieważ Redakcyja iest wyzwaná do zdania sprawy z j, podłużného, którego spokojnie, dopuszczá używać w pismach w Tygodniku mieszczonych, raczy więc przyiąć tę krótką wiadomość, która wyřęczy wyzwaną. Piszę o téy głosce, będąc właśnie dokładnie zainformowany od tych co ją nawo używać poczęli.

Albowiem używanie iéy, nie jest żadną dopiero nowością wymyślóną. Wprowadzano ją do pisowni w roku 1632. w edycyi Gdańskiéy biblii, jako się tego doczytać można w Hist. Literat. Pol. Bentkowskiégo, gdzie Bentkowski, Tomo II. karta 526. powiádá, że *na obronę téy pisowni wiele powiedzieć można*. Ta pochwała, to względné wspomniénié od tak знамениétego, tak swym Tom I.

dzięciem zasłużonego, oraz rzecz o której pisze, gruntownie znającego pisarza, nie jest obojętné, owszem wielkiéy wagi. Przy téy, niech mi wolno będzie, moich myśli parę dołączyć: mniemám naprzód, iż gdyby był kto j, podłużné, nie w roku 1652. ale stem laty dawniéy, około roku bliżéy lub daléy, circiter 1552. do pisowni w prowadzić usiłował; bylibyśmy go dzisiay pisali, a to wszyscy a wszyscy — powtóre, nie sądzę aby 1800. miało się 1600. równać.

Wyniszczone razem z ową biblią Gdańską j, podłużné, nie tworzy, nie wymyśla, ale używá, w pewnych i oznaczonych rzeczach Lelewel; mogę ręczyć, że na dobréy rozwadze opárty. Oprócz niego, widzieliśmy w Dzienniku Wileńskim wiérsze Kicińskiego, tudzież prozę Pełki Polińskiego, którzy tegoż j, podłużného w pisaniu iednostaynie użyli. Także ieszcze w dzienniku Wileńskim, Golański w nocie iednéy swoiego rysu słownika z potakiwaniem j, podłużného, głośno się odezwál.

Musi więc bydź to jakaś okoliczność, dlá której, bez zastanowienia się nastaiący na nią, są dlá niéy niesprawiedliwémi, okoliczność zajmująca tych którzy się zastanawiać lubią. Nic zaś dziwného, iesli nie każdy na nią napaśdź może, bo, iak wszystkie inné tak i ortograficzne nálogi, łacno, nawet usiłującego poznawać naturę ortografii, w tęgich pętach utrzymują. Dlá tego nie-

wiém iak dalece to krótkie pisemko do przekonania czyiego przemówi, nawet wątpię żeby miało zjednać dla j, podłużnego łagodniejsze względy, prędzėj owszem więcéy nanięgo głosów oburzy, z tym wszystkim, będę naprzód uważał j, podłużne w wyrazach Polskich, powtóré, w cudzoziemskich.

*O podłużném j, w Polskich wyrazach.*

Polska ortografia má wiele niedogodności swoich, a z tych bardzo iest dotykająca okoliczność względem i, y, — Pisanie ich mogło by się nawet szkodliwe wymawianiu stawać, gdybyśmy usiłowali naprzykład y, psilon wszędzie właściwym mu u nás głosem (... to iest, y, grubo ...) wyrażać. Z tąd iednosyllabny wyraz *zdyąć*, czytany iest z niemalą niektórych osób przysadą *zdy-ąć*, Wreszcie czyli napiszemy *zdiąć* przeciw regule bo po *d, i*, kusego pisać nie należy, czy *zdyąć* przez y, psilon, zawsze wyraz ten inaczéy od wymawiania piszemy, kiedy ten wyraz pochodzi od: *jęty, jąć*. — Jeszcze uważmy inny przykład: — *iey igielka*. — Ostrzegać trzeba, że to: *iey*, iest tróygłoska, nie zaś, *i-e-y*, ani *ie-y*, ani *i-ey*... że w syllabie: *giel*, ani dwóygłoska, ani dwóch samogłosek, nie má, albowiem, ani się czytá *g-iel*, ani *gi-el* — Kto ciekawy wiedzić o j, podłużnym, niech raczy te okoliczności pilnie rozpoznać, ieśli ich, iakożkolwiek są oczywiste, rozumieć niechce, niech się w dal-

szé czytanié pisemka tego napróžno niezapuszczá, żeby żółcią humoru swégo nie zaprawił.

W języku Polskim, dwugłosek, a tym bardziéy tróygłosek (składanych z samogłosek) nie mamy. We wszystkich wyrazach Polskich, j, podłużné iest spółgłoską. Otoż tedy, w wyrazach naprzykład: *ten, téj, jej*, samogłoska *e*, siedzi zawsze pomiędzy i pośrodku dwóch spółgłosek. Toż samo się ściąga do naydłuższych wyrazów, naprzykład: *nizej, najmajętniejszy*. — Ogólne ztąd wynika prawidło, nad wszystkie prawidła nadzwyczajniéysze, bo żadnému wyjątkowi nie podpadaiać, ażeby, zamiast: *ia. ie. ie. ii. io. ia. iu.* tudzież zamiast: *ay, ey. iy. oy. uy. yy.* ażeby pisać przedmownie: *ja, je, je, ji, jo, ja. ju.* tudzież pomownie: *aj. ej. ij. oj. uj. yj.* Jnnych razów w Polskim pisaniu j, podłużného niémá. Pisce się przeto, i każdy to dobitnie czytá: *jem, zjem, pij, żyj, jazda wjazd, podjazd, objaśnić, zdjąć.*

Jest spółgłoską j, podłużné, nie z sámégo pisania uroioną, ale w odmianach tak słów, jako też imion, spółgłoską, która cechuje słowa lub imiona, w żadnym razie z nich ustąpić nie może, chybaby się na inną spółgłoskę zamieniła. Więc objaśniám to małym przykładem: *rób, rob isz, rob i*, tak też: *stój, stoj isz, stoj i*. — *bab a, bab i, bab*, tak też: *źmij a, źmij i, źmij*. — *wól, wól u*, tak też *bój, boj u*. — Mniemám przeto,

że i w zaimkach godzi się taką spółgłoskę dochowować: (móy, moich, moi,) *mój, moich, moj i*. Gdzie spółgłoski takiéy niéma, tam *i*, kuse, pojedynczo zostaje: *rozmaity, stropił*, — a gdzie *i*, kuse nie przybywá do spółgłoski, tám pojedynczo *j*, podłużné zostaje: *niżej, stryj*. Kto z chęcią i bez uprzedzenia, w tych okolicznościach używania *j*, podłużného iako spółgłoski rozpatruie się, koniecznie, z prawdziwą satisfakcją uczuie, iż nie mało przez nie, grammatycznych pozornych nieregularności, umorzonych zostaje.

*O podłużném j, w cudzoziemskich wyrazach.*

Uważmy, iż w wywávianiu naszym, wiele cudzoziemskich dwu syllab, stają się sylabą pojedynczą. Tak się rzecz má w zwykłym a należytém wymávianiu. Lubo nato nie wszyscy przystają, wszakże wszyscy ci co niechęcią wymáviać z przysadą, wymawiają dwie syllabę w iedną zlané. Któż bowiem mówi: *Angli-ia, Francy-ia, Akademi-ia*, iak: *źmi-ia, mi-ia, szy-ia, Ki-iów*. I każdy czuie że gdyby w wiérszu Poeta rymował: *Francyia, szyia*, że rym byłby nie przyjemny. Od czasu, iak w poprawie błędów w mowie ustnéy i pisaney, Kopczyński, mimoiazdem o podwóyném pisaniu *ii, yi*, napomknął, poczęto tak przez dwa *ii, yi*, coraz powszechniéy, pisać a pisać. Na tém ortografia wiele cierpi, bo podwóyne *ii, yi*, więcéy jeszcze wykraczają przeciw rzeczy

i wymawianiu, aniżeli kiedy pisywano: *i*, *y*, poiedynczo. Ale w obudwu razach, to iest, czyli się pisuie przez iedno: *i*, *y*, po dawnému, czyli po dwa: *ii*, *yi*, po świeżemu, pisanie takie może bydź wymamianie psuiące, skoro by kto usiłował wymawiać jak napisano: *kometry - a*, *filozofi - a*, albo gorzėj jeszcze *kometry - ia*, *filozofi - ia*, kiedy po *d*, w żaden sposób gruby głos ypsilonu nie brzmi, kiedy ani *dy*, ani *fi*, nie są sylłaby długie i koniecznie się zrastają z sylłabą *a*. To iest natura wymawiania naszego.

Kiedy więc tak iest, oczywiście, nasz język samogłoskowych dwugłosek niecierpiący, zléwaiąc poprzednie *i*, z następującą samogłoską, przeistacza głos *i*, cudzoziemskiego, w *j*, spółgłoskę, której głos *i* brzmiennie nie będąc skutkiem poprzedniéy spółgłoski iako się dzieie z samogłoskami naszymi: *i*, kusém, *y*, psilonem, będąc owszem z siebie wynikający; iest iednostayny, ani gruby, iak *y*, psilonu, ani cienki, iak *i*, kuségo, że powiem pośredni. Rzecz zatym skończona, jak w wymawianiu tak w ortografii, pisanie wyrazów cudzoziemskich zostaiie podciągnioné pod ogólne wyżéy wymienioné narodowych wyrazów prawidła. Azatym: *An - glja*, *Fran - cja A - ka - de - mja*, *ko - me - dja*, *fi - lo - zo - fja*, *Ger - ma - nje* (prowincje Rzymskie nad Renem). Wszędzie zaś gdzie dla długiego wymawiania sylłaby dobitnie rozdzielone zostaią, tam

pozostaie *i*, *y*, niełączące się z samogłoskami następne syllaby składającemi; jako naprzykład: *An-tjo-chi-a*, *A-le-xan-dry-a*, *Da-ry-usz*; bo: *chi*, *dry*, *ry*, są długie i zawsze oddzielną od *a*, syllabę utrzymują. *Germanie* (zamieszkiwali Rzymskie Germanje, — *nie*, będąc już zupełnie narodowym zakończeniem, stanowi zakończenie *ne*, w którym *i*, kusé nie iest samogłoską, tylko akcentem wskazującym miętkość poprzedniego *n*. tak iak: Rosjanie)

*Z a k o ń c z é n i é.*

Kto niechce rozważać dotąd wyrażonych prawd, niech przynajmniéy zechce uważyc, czyliby nie było z jakim pożytkiem dla pisowni Polskiey, prawidło Kopczyńskiego względem pisania *j*, podłużnego po *z*, *w*, twardych, uogulnić w tym sposobie, żeby się pisało, po każdéy twardéy spółgłosce skoro po nim samogłoska następuje. Tym sposobem będzie: *wjazd*, *zjazd*, *podjąć*, *Rosja*, *Francja*, *licytacja*, *atrakcja*, — Powtóré, kiedy w Litwie jest tak powszechné pisanie *ja*, może przez analogią, pokaże się być dobrze *aj*! — Natym kończę. Waruję sobie tylko, żeby czytający, odróżniał w rozważaniu swoim, co do powyższych uwag, wyrazy Polskie i Sławiańskie i cudzoziemskie przyswoione; żeby mnie nie laiał, bo nie nato do pióra się wzięłem i czégóm się dowiedział, to udzielám; żeby mnie za nowatorá nie uważał, ponieważ lubię staré

rzeczy, czégo dowodzi pisownia moja w którój pilnie się Kopczyńskiego regul trzymám, albowiem, od razu odmian się nie chwytám i chcę w sobie cokolwiek stałości pokazać, którą, bydź to wszystko może, że niektórzy nazwą, uporem, zaprzędzenia czyli nałogu wynikającym. Ale téż mnie nikt do używania j, podłużnego; ani przymusza, ani nagli, ani nakłania, ani namawia, ani zachęca, ani wabi..., i ia téż nikogo.

K. K.

#### DO REDAKTORA TYGODNIKA WILENSKIEGO

---

Mości Redaktorze!

Długie milczenie w rzeczach teatralnych po owych podjazdowych utarczkach Panów Ipsytoników, Thespisowiczów i innych; jest mi powodem, że się odważam na wznowienie tak ważnej materji, przesyłając WPanu niektóre w téj mierze uwagi. Ale odświeżając ten zapomniany już dawno przedmiot, wnośić mogę że śmiałość moja bezkarnie nieuydzie, że ściagnę na siebie iednych może nielasę, a drugich zbrojne zarzutami odpowiedzi: przez wzgląd iednak na ważność i pożytek rzeczy o którój pisać przedsiębiore przygotowany iestem na mężne zniesienie wszelkich pocisków.

Z różnych względów Teatr Wileński



po Teatrze narodowym w Warszawie może być za ieden ze znaczniejszych w Polsce, a za iedyny w Litwie uważany. Tę przypuściwszy uwagę niełatwo jest naznaczyć rzetelną przyczynę temu długiemu milczeniu, a może i zupełnemu zaniechaniu robieniá ciągłych nad sceną litewską uwag. Niewiem czy mogła być do tego powodem, owa zkład inąd zbawienna myśl, czyieys odpowiedzi, w 7ym Numery Tygodnika zawartéy „*iz dla Teatru Wileńskiego prózną i nadaremna będzie krytyka dopóty, póki opieka rządowa, stała dyrekcyja téyże, i stale fundusze nie zajmą się Teatrem naszym:* „ niewiem powtarzam, bo wspomniane pomoce tak istotnie potrzebne i godne naygorętszych życzeń naszych, niełatwo w Wilnie kiedykolwiek do skutku przyiść będą mogły: a każdy mierzny nawet znawca widzieć może że przy krytycznych swoich okolicznościach bez pomocy rządowéy Teatr Wileński mógłby być doskonalszym; wiele mając wad których poprawienie od samych zależąc Aktorów niewymaga wielkich nakładów rządowych jak np. uczenie się lepsze ról napamięć, staranniejsze zgłębianie onych, gruntowniejsza znościomość serca ludzkiego i t. d. które niedostatki tak często widocznie dają się postrzegać!!! — Albo więc brak ochoty w prawdziwych znawcach Teatru do podięcia się pracy, albo lekceważenie téy pożyteczney i

nayszlachetniejszy społeczność oświeconych zabawy, jest przyczyną iż w Wilnie nikt dotąd niechce zostać Panem Ixem (a) ani owym bezimiennym postrzegaczem, który w roku 1811. częstemi względem Teatru stolicę Litwy obdarzał uwagami. Ale błędziłbym, gdybym pisząc w 19ym wieku, a pisząc w kraju w którym Teatru niewyklinano.... chciał zarzucać mieszkańcom onego w stręt lub lekceważenie sztuki dramatycznej i chciał się rozszerzać nad pożytkami z nię wywypływającymi. Powiem tylko, że Teatr stawszy się za dni naszych szkołą języka, obyczajów i gustu, niepowinien zwłaszcza u nas (gdzie niedawno wyszedł z dzieciństwa) być mało ważonym i bez przewodnika zostawać, jeśli chcemy aby młodość swoją najszybciej w dojrzałe zamienił lata. Niechę z Panem Ipsilonikiem Artystom dramatycznym tutejszym talentów, a zasłużonemu na scenie Litewskiej ich Dyrektorowi znajomości dramaturgii odmawiać: twierdzić owszem pragnę iż im, na tak potrzebnych powołaniu ich przymiotach nie zbywa. Ręczę iednak przytém iż Artyści tuteysi, niepowinni być dalecy od przyjmowania bez obrażenia miłości własnej uwag, byle skromnych nad grą ich czynio-

---

(a) Wiadomo iż Recenzenci Teatru narodowego w Warszawie zwykli się literą X. podpisywać pod uwagami swoimi w gazecie Warszawskiej.

nych. Wnoszę albowiem iż oni są przekonani o tych jasnych i niewątpliwych prawdach, że doskonałość nie jest udziałem śmiertelnych; że naytrudniéy jest (a jak w ich sztuce prawie nie podobna) własne swoje postrzegać wady; że pozbawieni możności widzenia lepszych za granicą wzorów, mogą bez krzywdy swoiéy rozsądne od prawdziwych znawców odbierać przestrogi. Wiedzieć nakoniec powinni iż pierwszą mierzności cechą i główną we wszystkich umiejętnościach i sztukach zawadą jest, owe zbytne o swoiéy doskonałości uprzedzenie. Że póty tylko człowiek postępuje naprzód, póki go ta nieszczęśliwa a bardzo powszechna rodu naszego nie dotknie choroba. Ją że tak powiem paraliżowany, wiecznie na miejscu zostanie, albo co jeszcze gorsza wstecz cofać się zacznie. Jeżeli w jakiej sztuce, zapewne w dramatycznej, to opoienie się miłością własną jest nayszkodliwszém: i oklaski widzów, tak gęsto zwykle a bez rozwagi unas sypane, będąc istotnie czasem do wzbudzenia szlachetnej w Aktorach emulacyi potrzebnymi, przyczyniaią się niekiedy do ich zepsucia.

.....  
„Niebezpieczniejsze widzę zbytne oklaski,  
Którym kiedy uwierzysz, łatwo uludzona,  
Sam czas miłości własnej w tobie nie pokona,  
Wieluż tak straciliśmy Aktorów niestety!  
Wcześniej im powiedziano że już doszli mety,

I kiedy ufni w siłach o nie się nie boią,  
Albo się cofać muszą... albo w miejscu stoią,,

Powiedział ieden z dobrych rymotwor-  
ców naszych, (b) a słowa iego nayocze-  
wistszą zawierając prawdę, godne są aby były  
wyrytými na drzwiach mieszkania każdego  
Aktora.

Znani w całym kraiu ięzyka Polskiego  
Artyści dramatyczni Warszawscy czyliż  
stracili co na sławie przez te lat kilka  
*istniejącego* bractwa Ixów? niezwróciliż  
przez to uwagi wszystkich oświeconych zie-  
mi polskiéy mieszkańców? kiedy wprzód  
(prócz sławnego w kraiu i za granicą Dy-  
rektora, (c) większa z nich część w stolicy  
korony znaną tylko była.

I kto wie, czy niemożnaby dowieśdź że  
Panowie Ixowie i często z niemi papierowe  
walki toczący wiele się przyczynili (miałam  
tu pomoce rządowe) do poprawienia nieco  
finansów Teatru Warszawskiego, podwyż-  
szając i zaostrzając ciekawość w światłych  
stolicy Polskiéy mieszkańcach, chcących się  
przekonywać o gruntowności, lub słabości  
zdań w rozbiorze gry i sztuk czynionych.  
Wiadomo zaś ile takowe utarczki litera-  
ckie dzielnie się przyczyniając do szybkiego  
w kraiu rozszerzenia światła, w Litwie

---

(b) Ludwik Osiński w pięknym wierszu „o Sztu-  
ce Aktorskiej ofiarowanym zaczynającéy Aktorce.  
(c) Woyciecha Bogusławskiego.

a w ogólności w Polsce, gdzie mało jeszcze piszących i czytających, prędkich korzyści sprawiać mogą!—

Zmarszczy się wprawdzie nie raz na wspomnienie Ixów Pan Wąsowicz, Nacewicz i kilku innych... ale z pogodną twarzą przystępnią zapewne nacyjności do czytania gazety Warszawskiej, PP. Dmuszewski, Szymanowski, Żółkowski (choć i temu czasem nieprzebacząją) Kudlicz, Zdanowicz, Zieliński, i nowy godny ich współzawodnik Werowski: (d); bo wiedzą że talent prawdziwy przy ostrój nawet krytyce nie szkodować, owszem co raz do większej do skonałości zbliżać się może, tak iak szlachetny kruszec złota, po ogniowój probie świetniejszą jeszcze przybióra postać. Prawda że i PP. Ixowie przy głębokich znajomościach sztuki, często zwyczajnie iak ludzie, zbyt się zapędzają z pośpiechem o rzeczach sądząc, i dla pięknej iakiej dowcipnej myśli, Aktora uszczypliwie dotykając; ale też to się im nieczęsto zdarza, i pośpiech ten niezawsze bezkarnie uchodzi, zwłaszcza kiedy się wdadzą w walkę z Nestorem sceny Polskiej .... (e)

---

(d) Aktorowie Teatru narodowego w Warszawie.

(e) Mówię tu o wyżej w spomnianym IP. Wojciechu Bogusławskim, którego w Warszawie Nestorem sceny Polskiej nazwano, a który będąc (śmiało można powiedzieć) Oycem, i celniejszą

W podobném położeniu znaydywaliby się i Artyści dramatyczni Wileńscy (toiest kilku marszczyłoby się może ... a większa z nich część pochlebne często wyczytywała-by uwagi) gdyby Tygodnik, lub inne pe-ryodyczne Wileńskie pismo, teatralne za-wierał rozprawy. Lecz i ci, zwłaszcza młodzi którychby z początku częściéy recenzya przy muszaną była przestrzegać, w pracy i nadziei nieustaiąc usiłowań swoich przerywaćby nie-powinni; pomniąc że w téy iednéy z nay-trudniejszych sztuk długa koniecznie potrze-bna iest wprawa; że nie wewszyskich lu-dziach zarówno prędko rozwiia się i kształ-ci talent: i że ten co grą swoją zachwyca-jąc Paryż, scenę francuzką uświetnił, sławny ów Leken (Lecaine) w piérwszych usiłowaniach scenicznych za bardzo mierne-go osądzony długo wzgardę ponosił. (f) Wo-gólności nakoniec, w świetle wieku pokła-daiąc nadzieję polepszenia swego stanu, krze-pićby się powinni ową piękną myślą Książ-ęcia naszych Poetów.

..... Kto się sławy dobił,  
Bardziéy się nią niż złotym lancuchem ozdobił.

---

w naysmutniejszych czasach ozdobą i podpo-rą téyże sceny, na wieczną zasłużył sławę i przychylnosć współziomków, i słuszne miał pra-wo do tak mocnych i świetnych odpowiedzi Pa-nom Ixom, iskie się w początkowych, roku ni-niejszego numerach gazety Warszawskiéy, wi-dzieć dały.

(f) Sławny Aktor Teatru francuskiego.

Mości Redaktorze! wszystko już zda-  
je się wyrzekłem co powiedzieć w téj mie-  
rze chciałem; ale bynajmniej niewątpię  
czy się kto nieznajdzie coby daleko więcej  
miał o tém do mówienia. Niech że się więc  
sobie znajdzie, i niech kończy to co ja za-  
cząłem... albo niech mnie walkę iesli chce  
obwieszcza. Wobydwóch tych zdarzeniach  
proszę WCPana Mości Redaktorze! abyś  
niebył zbyt wymyślnym i ostróżnym  
w przyimowaniu uwag pisma moiego ty-  
czących się: przy ukrytém nazwisku wolen od  
miłości własnéj z zimną krwią przyimę wy-  
tknięte wady. —

Bydź może iż robiąc mnie zarzuty (ie-  
śli się tém zajmie kto) rzeknie nie ieden:  
*„po Teatrze Wileńskim więcej możnaby  
wymagać, gdyby bez pomocy rządowéj wię-  
cój mogło być onego miłośników... gdy-  
by mogący go w spierać gorliwszemi bydź  
chcieli;... nie szczędząc choć szczupłych by-  
le stałych ofiar, na mnogie a liczne one-  
go potrzeby; na wsparcie obciążonych wie-  
kiem niemogących pracować zasłużonych Ar-  
tystów etc. — Ale ciężkie Mospanie cza-  
sy! trzeba myśleć o chlebie nie o teatrze!  
zawoła drugi, trzeci i dziesiąty: a ia ani pier-  
wszemu ani dziesiątemu nic już nie odpo-  
wiem; bo widzę że się daleko zapędził, i  
że nadużywam cierpliwości WMPana Mo-  
ści Redaktorze, kiedy szczupłość Tygodni-  
ka iego kazała już dawno przerwać marze-*

nią moje. A więc przerywam ie: mniéy troszcząc się oto czy pismo moje pomyślny sprawi skutek, czy wzbudzi w kim chęć zaięcia się ciąglą recenzją Teatru. A ieśli co day Boże, zajmie się kto tak pożyteczną pracą; niech że to iuż będzie iaki Ypsilon nie Ypsilonik.... któryby nieskładając się młodością wieku nieprzerywał usiłowań swoich i nie dawał powodu do porównywania siebie, z owém w ciemnéj nocy ziawioném światelkiem, które błędzącego w ostępach puszczy podróżnego, chwilowém orzeźwiwszy błysnieniem, znika wkrótce, nie dawszy czasu do rozpatrzenia się i nie wskazawszy mu pewnéj do wyjścia z błędnych manowców pomocy.

Przym WMPan wyraz szczérego szacunku z którym mam zaszczyt byđz po dług zwyczajui.

Nayniższym sługą  
FR. PARTEROWICZ,

Pisałem w Wilnie  
dnia 10 kwietnia  
1816. roku.

---

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzów dla miejsc przeznaczonych. Dnia 13 miesiąca Kwietnia roku 1816.

G. E. Grodecki P. Ora. Czł. Kom. Cenz.